

Sławomir Sitek

PRACA NA KONKURS pt. „Moja opowieść” zorganizowany przez portal Bajkopisarze.pl oraz klubokawiarnię Cafe Szafe

Było piękne słoneczne popołudnie. Melania siedziała na hamaku, który bujał ją w rytmie czytanej przez nią książki. Czasami bardziej, czasami mniej. Wszystko zależało od akcji. I kiedy właśnie z powodu dramatycznych zdarzeń dziewczynka zaparła się stopami o ziemię, nadszedł Mikołaj.

– Cześć, Mela! – krzyknął na powitanie. – Znowu czytasz?

I czar prysł! Dziewczynka westchnęła, nie dowie się, czy Alator zdobędzie ten medalion.

Przynajmniej na razie.

– Dzień dobry, Mikołaju – powiedziała i zamknęła książkę. – Co tam masz? – Wskazała na małe czarne coś.

– Właśnie przyszedłem ci pokazać nową książkę.

– Coś cienka – Melania się skrzywiła.

– Cienka? Dziewczyno, co ty wiesz o świecie? Siedzisz godzinami nad ciężkim tomiszczem, a tu – Mikołaj wskazał na mały prostokąt – zmieściłoby się ze sto twoich książek. To jest tablet. Tata mi go pożyczył. Pracuje nad specjalnym programem. Ma to być narzędzie do tworzenia własnych książek. Możesz pisać i ilustrować. Tata chciał, żebyś to przetestowała.

– Ja? – zdziwiła się Melania.

– Ty, przecież nie ja – Mikołaj pokręcił głową. – Zaraz ci pokażę.

Mikołaj rozsiadł się wygodnie na hamaku, wyjął tablet z pokrowca i uruchomił. Melania patrzyła i zastanawiała się po co to wszystko, przecież z książką jest łatwiej. Można ją otworzyć, kiedy się chce i czytać bez tego uruchamiania!!! Jej rozmyślenia przerwał głos przyjaciela.

– O, zobacz. To się nazywa Moja historia. Klikasz i podobno tworzysz własną opowieść.

– Phiii – prychnęła dziewczynka. – A co w tym nowego! Wystarczy mi zeszyt i długopis!

– Hmm, no tak. – Mikołaj chwilę zastanawiał się chwilę. – Tata powiedział, żebyś sprawdziła i powiedział, że na pewno się zdziwisz. W sumie nie wiem, o co mu chodziło, ale może spróbujemy? Melania zmarszczyła czoło.

– No dobrze! Skoro twój tata prosił, to spróbuję, ale zostań ze mną, bo ja nie bardzo wiem, jak to obsługiwać.

– Jasne. W sumie to sam jestem ciekaw, co to będzie – Mikołaj uśmiechnął się do Meli.

Melania spojrzała na główną stronę programu. Na ekranie znajdowały się wielkie drzwi, otwierane na dwie strony. Na portalu nad nimi widziała napis Moja opowieść. Mela była podekscytowana i ciekawa, co będzie dalej.

– Kurczę... – usłyszała głos Mikołaja – nie wiedziałem, że to tak wygląda. Coś czuję, że mama maczała w tym palce. Te drzwi – chłopiec wskazał palcem na ekran – są jak z jej obrazu, który od zawsze wisi u babci Wiktorii. Podobno mama namalowała go, gdy była jeszcze dziewczynką. No, może dziewczyną, taką jak ty.

– Wchodzimy? – Melania raz jeszcze pytająco spojrzała na Mikołaja.

– Wchodzimy! To znaczy wchodzimy wirtualnie – chłopak się uśmiechnął.

W tej chwili nie wiedział jeszcze, jak bardzo się myli...

Melania nacisnęła wirtualną klamkę, drzwi powoli zaczynały się otwierać. Wstrzymali oddech, ciekawi, co zobaczą za nimi. Nie spodziewali się jednak, że poczują podmuch chłodnego powietrza na twarzy.

– Czuczuczujesz? Czy mi się to zdaje? – zapytał szeptem Mikołaj.

– Czuję – cicho odpowiedziała Melania. – Może jednak je zamkniemy? – Dziewczynka próbowała zamknąć wirtualne drzwi, ale stawiały taki opór, jakby były prawdziwe.

Po chwili podmuch chłodnego powietrza był już bardzo wyczuwalny. A w chwilę później jakaś dziwna siła zaczęła wciągać ich do tabletu.

– Mela, ja nie wiem, co się dzieje! Tata nie mówił, że coś takiego się będzie działo. – Mikołaj próbował przekrzyknąć świst powietrza.

– Lepiej złap mnie za rękę! – krzyknęła Mela w odpowiedzi.

Świst i pęd powietrza narastały. Musieli zamknąć oczy. Czuli, że coś ciągnie lub popycha ich coraz mocniej. Nic nie mogli zrobić, całą siłę woli skupiali się na trzymaniu za ręce. Aż nagle wszystko ucichło... Pierwsza oczy otworzyła Mela, potem Mikołaj. Stali przed Bramą, tą samą, z tym samym napisem Moja opowieść. Tyle tylko, że była realna. Zbudowana z jasnego kamienia, chyba piaskowca, opleciona winem w jesiennych kolorach.

– Nawet kłamka jest identyczna – szepnęła Mela.

– Co? – zapytał chłopiec, wciąż ściskając dłoń dziewczynki i wciąż nie wierząc w to, co widzi.

– Kłamka – powtórzyła dziewczynka. – Jest taka sama jak w programie.

– Chyba nie zamierzasz tam wchodzić?!

Mela nic nie odpowiedziała, ponieważ stała już obrócona tyłem do drzwi z szeroko otwartymi ustami. Mikołaj jeszcze raz powtórzył swoje pytanie, tym razem spoglądając na dziewczynkę i również podążył wzrokiem za jej spojrzeniem, jeszcze bardziej otwierając swoje usta ze zdziwienia. Przed ich oczami roztaczał się niesamowity widok. Cała przestrzeń stworzona była z błękitnie niebieskiego koloru z białymi chmurami, które przemieszczały się niezauważalnie lekko jak gdyby pędzone niewyczuwalnym wiatrem. Lecz najdziwniejsze były spore przedmioty różnorakiego kształtu i koloru, zawieszane w tej przestrzeni jak małe planety w kosmosie. Było ich całe mnóstwo i to wszędzie. Mela i Mikołaj spojrzeli powoli na siebie a później pod swoje stopy. Dobrze, że jeszcze trzymali się za ręce, bo to uczucie, jakiego doświadczyli widząc niebieską przestrzeń pod sobą nie należało do najprzyjemniejszych. Oboje znów zamknęli oczy.

– Dlaczego nie spadamy?! – zapytał szybko Mikołaj.

– Nie mam pojęcia – równie szybko odpowiedziała Mela.

– Gdzie my właściwie jesteśmy! – zapytał wyraźnie zniecierpliwiony Mikołaj.

– A skąd mam niby to wiedzieć! – odparła zdenerwowana Mela – to ty przyniosłeś ten Tablet, to wszystko twoja wina!

– Właśnie Tablet!! – krzyknął nagle Mikołaj, otwierając oczy. – Słuchaj, powiem teraz najbardziej zwariowaną myśl jak przyszła mi do głowy, myślę, że... że jesteśmy w jego wnętrzu w wirtualnym świecie.

– Dlaczego tak sądzisz?? – spytała niepewnym głosem Mela.

– Bo nie spadamy, tam też przecież nic nie spada, prawda? – Po tych słowach Mela nieśmiało otworzyła najpierw jedno swoje, lewe oko potem prawe i upewniwszy się, że nic nie uległo zmianie, głęboko westchnęła powiedziawszy – Obyś miał rację?!

– Więc teraz musimy nauczyć się w nim poruszać – kontynuował Mikołaj.

– To proszę słucham geniuszu, co mam robić?! – powiedziała Mela zadzierając nosa i wytrzeszczając oczy na Mikołaja.

– Jeżeli jesteśmy wirtualni, więc musimy postępować po wirtualnemu – głośno myślał Mikołaj – i jeżeli nie spadniemy to powinniśmy..... – i w tym momencie puścił dłoń Melanii lekko się od niej odpychając. To uczucie, lekkości chmury, jakiego doświadczył lewitując w przestrzeni

wynagrodziło mu strach, jaki czuł wcześniej. – Ale frajda – wrzasnął, śmiejąc się radośnie. Mela obserwowała uważnie wyczyny Mikołaja, który próbował opanować bezwładne ruchu swego ciała w przestrzeni i po chwili sama zaczęła się głośno śmiać z własnych poczynań w tym temacie. – Na to musi być przecież jakiś sposób?! – Mela wtrąciła między śmieszkami. Po pewnym czasie Mikołaj wyśmiewał – Mam już, już mam!!, Trzeba tylko mocno pomyśleć, jak chce się stać i to się dzieje! – Nie tylko stać, ale i gdzie poruszać !! – wykrzyknęła, przelatująca obok Mikołaja Mela. – Masz rację – powiedział Mikołaj – czuje się jak kursor myszki na ekranie komputera, którym w dodatku sam mogę sterować.

– Zaraz, zaraz, jeżeli my jesteśmy kursorami, więc ta otaczająca nas przestrzeń to tło pulpitu twojego tabletu – wtrąciła Melania.

– A te zawieszony jak planety kolorowe bryły muszą być – myślała – ikonami różnych programów – dopowiedział Mikołaj.

– Albo niesamowicie ciekawych, wirtualnych światów – zafantazjowała Mela.

– Choć obejrzymy je z bliska – zaproponowała Mela, ciekawa nowo- wirtualnych wrażeń. I już po chwili wyciągając przed siebie swe ręce, udając Supermana, szybowali między trójwymiarowymi ikonami planetoid przyglądając się im uważnie. Po zbliżeniu się do wybranej ikony, przybierała ona realistyczne kształty ze wszystkimi nawet najdrobniejszymi szczegółami, podobnie do tych drzwi, przez które Mela i Mikołaj tu się dostali. Każda „Ikonoida” była wielkości zbliżonej do ciężarowego tira, więc trzeba było oblatywać je dokoła aby dostrzec wszystkie szczegóły. Po dłuższej chwili szybowania jak ptaki, Melania zapytała – Jak myślisz Mikołaju, moglibyśmy odwiedzić świat którejś z nich? Mikołaj odparł – też chodzi mi to po głowie, i jestem ogromnie ciekaw jak tam jest? Na to Melania – nie dowiemy się, jeśli nie spróbujemy. Mikołaj chwilę się zawahał, po czym powiedział – to, którą wybieramy? Melania rozejrzała się dookoła i wskazała najbardziej kolorową ikonoidę w kształcie dużej palety malarskiej z pióropuszem narzędzi do rysowania i kreślenia. Kiedy „podpłynęli” do niej oboje, Mikołaj odważnie po raz pierwszy, dotknął jej prawą dłoń w wyniku, czego konoida zaczęła promieniować śnieżnobiałą poświatą. Znów oboje zamknęli oczy z nadzieją znalezienia się w kolejnym wirtualnym świecie po ich utworzeniu. Niestety tak się nie stało. Gdy Mikołaj oderwał swą dłoń od ikonoidy przestała ona promieniować. – Jak się tam dostać? – głośno zapytał Mikołaj. – Może stuknij ją dwa razy, jak myszką? – zasugerowała Melania. Tak właśnie zrobił. Ogromny błysk zmienił w oka mgnieniu wygląd całej przestrzeni wokół nich. Nie było już niebieskiego nieba ani delikatnych chmur. Przed nimi roztaczała się ogromna, choć ograniczona, kwadratowa i na dodatek podświetlona białym światłem przestrzeń. Wysoko nad nią, można było dostrzec pojawiające się i znikające kolorowe tęcze, na podobieństwo zorzy polarnej. Były to inspirujące zjawiska.

Wokół podświetlonej przestrzeni z lewej strony i bardziej na przodzie rozmieszczone były małe kwadratowe pola, każde oznaczone innym symbolem narzędzia malarskiego. Wszystko to razem miało wygląd bardzo powiększonego obszaru do rysowania jakiegoś programu graficznego. Melania sfrunęła delikatnie na podświetlony obszar i dotknęła stopami jego płaszczyzny. Wrażenie miała, że stoi na szklanej świecącej scenie. Kiedy zaczęła się po niej poruszać zostawiała pod stopami szarą pozbawioną światła, cienką jak sznurek smugę. Wtedy Mikołaj dostrzegł, iż nad jednym z małych kwadratów znajdujących się z lewej strony „świecącej sceny” lewituje trójwymiarowy ołówek. Pomyślał wówczas, że może należy go wziąć, aby można było rysować po

szklanej scenie. Postanowił podobnie jak Mela dotknąć szklanej płaszczyzny, więc wylądował na kwadracie obok lewitującego ołówka. Była tam ikona oznaczona pędzelkiem. Gdy Mikołaj ledwo na nim wylądował, kwadrat ugiął się jak gdyby był na sprężynie, zajaśniał na stałe białym światłem i natychmiast pojawił się nad nim lewitujący pędzel. Ołówka już nie było. Mikołaj spojrzął na Melanię, która poruszała się na świetlistym polu jak na łyżwach, ale tym razem zostawiała o wiele grubszą smugę szarości za sobą. Już wiedział, na czym polega obsługa tego „świata” i postanowił dobrze się bawić. Wybierając i skacząc po odpowiednich kwadratach zmieniał kolory i kształty śladów pozostawianych przez Melanię. Zabawa była nie tylko kolorowo-beztroskim szaleństwem, ale i inspirująco- niezapomnianym doświadczeniem tworzenia. W pewnej chwili, Melania, pijana ze szczęścia powiedziała – Chciałabym, żeby to trwało wiecznie. Mikołaj uśmiechnął się szeroko i oświadczył – Jest na to pewien sposób!

Melania zatrzymała się na chwilę i spytała – Jaki?

– Wystarczy przecież to, co zrobimy na tej płaszczyźnie, zwyczajnie zapisać! I zostanie wtedy w wirtualnej pamięci tabletu, a później możemy umieścić to w Internecie i w ten sposób zostanie na bardzo długo. – i zadarł dumnie wysoko swego nosa. Melania wzięła głęboki oddech i powiedziała – Wiesz Mikołaju zawsze marzyłam o moim własnym piasku!

Więc go narysujmy! – wykrzyczał Mikołaj i dodał – chociaż wirtualnie spełnisz swoje marzenie!!

– Masz rację – rzekła Mela –przecież tutaj wszystko jest możliwe!

Mikołaj skoczył na ikonę nowego rysunku i szklana scena znów była śnieżno-biała. Melania zamknęła oczy starając przyjrzeć się wymarzonemu psinie i po chwili poprosiła Mikołaja, aby włączył ikonę ołówka. Jak się pewnie domyślacie rysowała go tak ładnie jak tylko umiała, kolorując, wypełniając, rozmazując i podkreślając najdrobniejszy nawet szczegół swego marzenia szusując, stąpając i zostawiając na świecącej tafli kolorowe ślady różnych narzędzi malarskich. Serce biło jej mocno, każda myśl była „szybującym ptakiem”, a kolejny ruch na szklanej scenie, marzenie przemieniał w rzeczywistość. Nie myślała, że tworzenie może być tak fascynujące. Kiedy uznała swe dzieło za skończone głośno powiedziała – Chciałabym zobaczyć to, co namalowałam w pomniejszeniu! Mikołaj przemieścił się znad kwadratów nad podświetlony obszar i stanął przy krawędzi. Zwołał do Melanii – idź w moim kierunku!! Melania zaczęła iść i to samo zrobił Mikołaj. Jak się pewnie domyślacie w miarę zbliżania się do siebie cały ogromny rysunek piaska, zmniejszył swe rozmiary. Gdy Mela mogła ogarnąć go już swym wzrokiem w całości, zatrzymała się podziwiając to, co stworzyła. Rysunek wypadł lepiej niż mogła się spodziewać i była z tego naprawdę bardzo zadowolona. Mikołaj powiedział – wiedziałem, że tu będzie działał multidotyk, a po chwili dodał wpatrując się w rysunek Meli – takie marzenie to i ja bym chciał!! Mela pełna szczęścia poprosiła – zapisuj, zapisuj Mikołaju, bo jeszcze coś będę chciał poprawić i zepsuję! Mikołaj skoczył na kwadrat z ikoną dyskietki, wysunął się z niego trójwymiarowy słup z opcjami zapisu, Mikołaj dotknął pasa z napisem „zapisz jako” i po chwili ukazała się tablica z pustą nazwą:, do wpisania. Pytający wzrok Mikołaja czekał na odpowiedź dziewczyny. Melania zamyśliwszy się, wreszcie powiedziała – wpisz „Moje marzenie”. Mikołaj dotknąwszy pustego pola tablicy, wpisał ,z wyświetlonej klawiatury podaną nazwę pliku i zapytał – na pulpicie tak? Melania skinęła głową na znak potwierdzenia i gdy Mikołaj musnął dłonią pas zapisu na trójwymiarowym słupie, wystającym z pola dyskietki, ów słup zniknął w ten sam sposób w jak się pojawił. Mela z tęsknotą w głosie powiedziała – wracajmy! Mikołaj skoczył na kwadrat z napisem plik a później wybrał wyjście. Gdy

tylko „wyjście” zabłysło jasnym światłem zamknęli swe oczy. Po ich otwarciu stali znów wśród białych chmur otoczonych błękitem, przed ikonoidą kolorowej palety z przyborami do rysowania. Melania rozejrzała się dokoła i zatrzymała na uśmiechniętej minie Mikołaja – Wiesz jak wrócić do Reala? – spytała. Dumny mikołaj odpowiedział – domyślam się, lecz musimy to sprawdzić. Wziął Melanię za rękę i poszybowali w kierunku największej ikonody jaka była w zasięgu ich wzroku. Zbliżywszy się do niej ponownie zawisli przed tymi samymi drzwiami, które przywitały ich w wirtualnym świecie.

– Teraz ty naciśnij klamkę – powiedziała Melania do Mikołaja.

Trzymając się za ręce, Mikołaj nacisnął klamkę, drzwi zaczęły się powoli otwierać a na ich rozpromienionych twarzach znów dał się poczuć przyjemny podmuch chłodnego wiatru, znowu wstrzymali oddech, tym razem wiedzieli, co się stanie.

Gdy w uszach zaczęli słyszeć odgłosy świata rzeczywistego, powoli z lekkim niedowierzaniem otworzyli swe oczy. Stali przed tym samym hamakiem, na którym Mela czytała książkę. Odetchnęli z ulgą puszczając swe dłonie. Na hamaku leżał tablet taty Mikołaja. Przez parę chwil nic nie mówili, próbując zrozumieć to, co razem przeżyli. Później zaczęli się zastanawiać czy to było naprawdę, czy to tylko dziwny snem.

– Jak myślisz Mikołaju, przeżyliśmy to naprawdę, czy tylko była to nasza fantazja? – spytała Mela. Mikołaj odparł – jest tylko jeden sposób by się przekonać. Oboje spojrzeli na tablet. Mikołaj wziął go do ręki i musnął palcem po ekranie. Pulpit zajaśniał niebieskim kolorem z białymi chmurami. Wzrok Melanii skanował każdą ujrzaną ikonę. I nagle jest, usta odsłoniły białe zęby a serce mocniej zabiło, gdy spostrzegła miniaturowy obrazek z podpisem „Moje marzenie”. A jednak to prawda, byli tam i przeżyli to naprawdę. Melania dotknęła dwa razy ten obrazek, najdelikatniej jak tylko mogła i obrazek obracając się dookoła wypełnił cały ekran. Z tej perspektywy wyglądał jak zdjęcie psa na śniegu, trzeba się było dobrze przyjrzeć, aby rozróżnić, iż to rysunek na białej, wirtualnej kartce. Mela była dumna i trochę zaskoczona, że potrafi tak rysować. Nigdy wcześniej nie próbowała swych sił plastycznych, a teraz trochę żałowała, bo miała tyle marzeń, które w ten sposób mogła zatrzymać.

– Powiedz tacie, że bardzo mi się podoba ten tablet i jest ok! – wtrąciła Melania, ostatni raz spoglądając na swe dzieło. Mikołaj odpowiedział – Dobrze powiem i wydrukuje dla ciebie ten obrazek, będziesz mogła powiesić go na ścianie w swoim pokoju a później umieścimy go w Internecie.

– To do jutra Mikołaj, ja spadam! – powiedziała Melania zabierając swoją książkę. Tak się rozstali.

Następnego dnia tata Mikołaja zadzwonił do mamy Melanii i długo z nią rozmawiał. Melania obawiała się, że Mikołaj wszystko wypaplał i teraz jej się oberwie, ale mama była dziwnie spokojna i nawet lekko zadowolona po tej rozmowie.

Mówią, że jeśli wystarczająco mocno uwierzymy, to marzenia mogą się spełnić. Melania o tym wiedziała i nie zgadniecie, co dostała od mamy na swoje najbliższe urodziny?

Po prostu spełniło się jej marzenie i wyglądało jeszcze piękniej niż na obrazku w tablecie.

